

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Jubileusz pracy.



P. ADOLF KNAPPE,
starszy majster tkacki firmy Poznański
Sp. Akc. obchodził 25-letni jubileusz
pracy we wspomnianej fabryce.

Stronnictwo Herriota występuje z projektem odebrania Polsce Pomorza i przyłączenia Gdańska do Niemiec. Co się kryje za kulisami „Ligi praw człowieka“?

Gdańsk, 18. 10. Paryski korespondent „Danziger Neuste Nachrichten“ nadał swemu piśmie depeszę, która jest dalszym ciągiem kampanji prowadzonej przez Niemców na terenie międzynarodowym w sprawie zniesienia dotychczasowej formy bytu w m. Gdańska.

Korespondent pisma gdańskiego otrzymał dziś po południu od deputowanego p. Bertranda

członka komisji spraw zagranicznych francuskiego parlamentu, pisemne oświadczenie, zawierające nazwiska wszystkich radykalno - socjalnych parlamentarzystów grupy Herriota w liczbie 50, którzy sprzeciwiają się oświadczeniom prezesa Archimbauda i stwierdzają, co następuje:

„W imieniu najważniejszych związków prowincjonalnych partji radykalnej

oraz najważniejszej grupy Ligi praw czło-
wieka, oświadczamy, co następuje:

1) Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby Stany Zjednoczone i Anglja powzięły uchwałę, anulującą wszystkie długi wojenne Niemiec i Francji. Jednak nadzieja ta została zniszczona.

2) Wierzymy, że francusko-niemieckie porozumienie jest tylko uwertura powszechnego pokoju Europy w ramach genewskiej Ligi Narodów. Dlatego też mamy na oku rewizję traktatu wersalskiego, a specjalnie usunięcie pomorskiego kurytarza (!!!)

oraz oddanie Niemcom Gdańska, z zastrzeżeniem, że przy Polsce pozostaną te rytorja, zamieszkałe tylko przez samych Polaków.

Rewizja traktatu wersalskiego musi znaleźć odpowiednie i konieczne uzupełnienie przez zastosowanie traktatów z Trianon i St. Germain o samostanowieniu narodów o sobie.

3) Pacyfikacja Europy może dojść do

skutku tylko wtedy, gdy dojdziemy do modus vivendi

z Rosją sowiecką.

Oświadczamy, że większość narodów francuskiego jest skłonna uznać długi wobec Anglii i Stanów Zjednoczonych. Narod francuski

woli miast poddać się pod ciężkie klauzule finansowe, porozumieć się bezpośrednio z Niemcami”

Krwawy występ nożowców w Warszawie.

Zabity robotnik.

Warszawa, 18. 10. Na Powiślu w pobliżu elektrowni

dwaj nożowcy warszawscy

Ignacy Plaszczyński i 18-letni jego towarzysz Stefan Jarocki zaczęli przechodzącego robotnika Józefa Kuza i zażądali odeń

pieniędzy na wódkę.

Otrzymawszy odpowiedź odmowną wydobyli noże i poranili go dotkliwie. W

obronie ranionego staneli dwaj robotnicy z elektrowni, Gustaw Olch i Kożuchowski. Wywiązała się walka w czasie której Kożuchowski ugodzony dwa razy nożem w szyję

padł trupem na miejscu.

Nożowcy po tej zbrodni usiłowali uciec. Udało się to jedynie Plaszczyńskiemu na tomiast Jarockiego — pseudonim: Karzełek — zdążono schwytać.

Gielda.

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych 9,04

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa 57,00

Złoty 57,30

Dolar 5,16

Przekaz na Warszawę 9,04

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8,97.

Prywatnie dolar w zadaniu 9,07

W płaceniu 9,06

Tendencja utrzymana. Podaż średnia.

Sensacyjna sprawa ordynata Bispinga

o rozstrzelanie włościan i spalenie wsi.

(Od włas. korespondenta).

Grodno, 18. 10. — W dniu dzisiejszym w tutejszym Sądzie Okręgowym rozpoczyna się sensacyjna sprawa przeciw ordynatowi Bispingowi

oskarżonemu o zabicie włościan i spalenie wsi w powiecie grodzieńskim w roku 1919.

Ordynat Bisping dowiedziawszy się o grabowaniu drogocennych zbiorów i mebli w pałacu przez chłopów,

na czele własnej milicji

wpadł do wsi Kamieniowice i aresztował wielu mężczyzn, którzy zostali natychmiast w polu rozstrzelani.

Nadto kazał ostrzeliwać z karabinów maszynowych wieś Remuszowce, a gdy mieszkańcy jej uciekli do lasów puścił ją z dymem.

W powyższej sprawie zeznawać będzie 33 świadków. Ordynat Bisping odpowiada z wolnej stopy za kaucja.

Szklana trumna z zabalsamowanymi szczątkami ludzkimi na sali sądowej.

„Sprawa trupa w walizce“.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 18. 10. We wtorek rozpoczęła się w warszawskim sądzie okręgowym proces o zamordowanie niejakiej Marji Michałowskiej.

Sprawa tego mordu była głośna w roku ubiegłym, jako t. zw.

„Sprawa trupa w walizce“.

Walizkę, zawierającą poćwiartowa-

ne zwłoki kobiety znaleziono na dworcu wschodnim w Warszawie. O zabójstwo oskarżono Franciszka Królikowskiego, lat 33, urzędnika kontraktowego okręgowych zakładów mundurowych w Cytadeli,

byłego komisarza policji w Wilnie.

Jako dowód rzeczowy, na sali sądowej znajduje się szklana trumna z zabalsamowanymi szczątkami Michałowskiej.



Niebezpieczny i nieuchwytny bandyta Wiktor Zieliński, który miał na swem sumieniu śmierć kilkunastu ludzi i kilkadziesiąt napadów rabunkowych, został w sobotę zabity w Warszawie. (Opis na stronie 2-giej).

„Federal Reserve Banks” — to potęga finansowa Ameryki.

Cel przybycia gubernatora Hardinga do Warszawy.

Z Warszawy donoszą: W związku z przyjazdem do Warszawy

gubernatora „Federal Reserve Bank” w Bostonie, p. Hardinga, wyjaśnić należy, czym w świecie finansowym są t. zw. „Federal Reserve Banks” Ameryki.

Powstały one na mocy Federal Reserve Act., uchwalonego przez kongres St. Zjedn. 23 grudnia 1914 r. celem zaprowadzenia elastyczności obiegu pieniężnego wyprowadzonego z równowagi, wybuchem wojny europejskiej.

W 12 największych miastach Ameryki: w Bostonie, N. Jorku, Filadelfji, Cleveland, Richmond, Atlanta, Chicago, St. Louis, Minneapolis, Kansas City, Dallas i S. Francisco powstało wówczas 12 banków okręgowych, których akcje

zostały przymusowo subskrybowane złotem przez banki narodowe (emisyjne) dawnych okręgów.

Kierownictwo każdego z banków okręgowych pozostaje w rękach zarządu, obieranego w dwu trzecich przez t. zw. Federal Reserve Board, czyli z dziesięciu członków, którego członkowie w liczbie 7

mianowani są przez Prezydenta Stanów.

Federal Reserve Bank przyjmuje wkłady wyłącznie od banków swego okręgu i od władz rządowych i dyskontuje weksle i zobowiązania dłuż-

skie, o ile są one żyrowane przez zrzeszone banki.

Ograniczenie to jednak nie stosuje się do transakcji z bankami i firmami zagranicznymi, którym mogą pożyczać nadmiar swej gotowizny bez zastrzeżeń.

Każdy Federal Reserve Bank otrzymuje od Federal Reserve Board banknoty do wysokości 250 proc. wartości zapasu kruszcowego.

postadanego przez dany bank. W ogólnym obiegu banknotów noty Federal Reserve czterokrotnie przewyższają ilość banknotów narodowych banków emisyjnych.

W r. 1920 ilość „Federal Reserve Notes” wynosiła 3,4 miliardów dol.

Federal Reserve Bank w Bostonie jest najzasobniejszym bankiem Ameryki, a osoba gen. Hardinga jest jedną z najbardziej wpływowych w świecie finansowym.

Jest to miarą ważności przyjazdu tego finansisty do Polski.

Przypomnieć należy, iż przed dwoma laty z Federal Reserve Board wszedł w stosunki Bank Polski,

otrzymawszy kredyt 10 milj. dolarów.

Szybkie uregulowanie tego zobowiązania wzmożło zaufanie do Polski w Ameryce i zachęca świat finansowy Ameryki do bliższego poznania polskiego rynku bankowego.

Bandyta Zieliński nie żyje. Padł onegdaj z rąk wywiadowców policji.

Z Warszawy donoszą: Po ostatniej wyprawie na Zielińskiego, zarządzanej przez Łazach naczelnik urzędu śledczego nadkomisarz Chelmiński zmobilizował cały swój podkomendny personel,

obstawił nim granice miasta, sam zaś nie dzieląc się z nikim ze swą działalnością, począł osobiście działać, spędzając kilka ostatnich nocy na przedmieściach, wpadając w ten sposób na ślad Zielińskiego.

LIBACJA PO RABUNKU.

Kiedy w dniu 15 b. m. dokonano napadu na skład win i wódek przy ul. Towarowej Nr. 21, doskonale naczelnik Chelmiński wiedział, że

była to robota Zielińskiego. W obawie przed zepsuciem roboty zamknął. I oto w sobotę, w następnym dniu po napadzie, wykryto miejsce gdzie przebywał Zieliński, u udziałowca napadu, raczającego się zrabowanymi trunkami. Pod obserwacją wzięto dom Nr. 1 przy ul. Przykopywej, w którym to domu bandyta Zieliński biesiadował.

Gdy o godzinie 13 biesiadującym zabrakło wódki, jeden z uczestników libacji wyszedł po zakupy.

Ukryty w jednym z domów sąsiedniej ulicy nadkomisarz Chelmiński wraz ze swoim podkomendnym wywiadowcą 2-go komisarjatu Obojskim oraz wywiadowcy Piłarski, Neuman, Petryka, Bogusz, oraz zastępca kierownika lotnej brygady Kiełsiński

dotarli na 2-gie piętro do mieszkania nr. 7.

PSY IDA!

Bandyta wpadłszy do mieszkania krzyknął: „Psy, jda!”

zatraskując drzwi za sobą.

Do drzwi zapukał wywiadowca Obojski, w od powiedzi pospłyły się strzały. Wówczas to na rozkaz naczelnika, biorącego udział, wyważono drzwi.

podczas gradu syplących się kul.

Kiedy drzwi oberwane z zawiasów obaliły się po środku skromnego mieszkania,

spotkano się oko w oko z Zielińskim, który ranny kilkoma strzałami padł, klęcząc zaś wymierzał ostatnie kule.

KTO ZABIŁ BANDYTE?

Zieliński otrzymał kilkanaście strzałów, kres jego życia

położył celny strzał z lewej ręki.

bijącego z dwóch rewolwerów wywiadowcy Obojskiego. W mieszkaniu zastano oprócz zabitego Wiktora Zielińskiego, brata jego Tadeusza Zielińskiego. Iat 21, zamieszkałego przy starszym bracie Hipolicie (Młynarska nr. 18) — rannego w płuca, Raczynskiego Kazimierza, lat 35, rzeźnika (Solec nr. 29) — rannego w głowę i piersi, Pazią Kazimierza, jednego z bliźszych Wiktora Zielińskiego (nigdzie niemeldowanego), Zielińska Hipolitowa, żonę starszego brata (Młynarska 18) oraz Jarzyna Kazimierę, kochankę Wiktora Zielińskiego. W małym pokoiku, należącym do Anny Śliwiń-

skiej, zastawiony był stół obficie trunkami i całe masy butelek po wódecie, pochodzące ze wspomnianego rabunku, wędliny, piwo, ogórki i między innymi nawet otworzone książeczki z piosenkami.

Był to wstęp do uroczystego dnia imienia bandyty, Wiktora Zielińskiego, przypadającego w dniu dzisiejszym.

DZIEJE KRWAWEGO ŻYWOTA.

Zieliński karierę swą rozpoczął w roku 1921, kiedy to, jako złodziej zawodowy po raz pierwszy został zarejestrowany w urzędzie śledczym. Odtąd często odsiadywał kary. W roku bieżącym w dniu 17 czerwca, w czasie dokonanego zamachu na lokal

miśi handlowej angielskiej i poselstwo duńskie, postrzelił na ul. Pięknej posterunkowego 13-go komisarjatu Aleksandra Koktysza.

W dniu 21 czerwca r. b., przy ul. Złotej 20 postrzelił będących tam na obserwacji posterunkowego Lejmana i wywiadowcę Kowalskiego z 7-go komisarjatu.

Dnia 7 lipca na placu Prezesa przy ul. Grzybowskiej, harszt Zieliński zastrzelił trzech złodziei, wykonywując wyrok za niesubordynację; padli wówczas z jego ręki złodzieje: Józef Garlicki, Józef Sala i Władysław Tomkowski.

Dnia 2 września o godz. 2 w nocy Zieliński dokonał napadu na mieszkanie dozorkcy domu przy ul. Marjańskiej 3, Michała Jaluwa. Też nocy padł z ręki Zielińskiego na rogu ul. Płockiej i Wojskiej posterunkowy 22-go komisarjatu Józef Olak.

Dnia 25 września we wsi Kadługu w pow. Radomskim Zieliński postrzelił posterunkowego Wincentego Gawrońskiego.

Dnia 28 września między Grójcem a Tarczynem Zieliński zabił gospodarza Władysława Felksiaka, zaś na stacji Głusków — posterunkowego Feliksa Śmigieckiego. Wreszcie tegoż dnia bandyta postrzelił w Łazach (gm. Falenty) Piotra Grabowskiego, posterunkowego z Raszyna.

Brata zabitego bandyty Zielińskiego

aresztowano.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 18. 10. Brat zabitego w sobotę bandyty Zielińskiego Hipolit,

zjawił się wczoraj w mieszkaniu p. Siergiejewowej, właścicielki składu win i wódek, na którą napadnięto onegdaj w sklepie przy ulicy Towarowej, o czym już piąaliśmy — i przedstawiając się jej zagroził jej śmiercią za zeznania, jakie naprowadziły policję na ślad bandyty Zielińskiego.

Tego samego dnia zjawił się u p. S. inny mężczyzna, który również groził jej śmiercią.

Hipolita Zielińskiego aresztowano.

Starostowie muszą osobiście załatwiać petentów.

Nowe zarządzenie ministra spraw wewnętrznych.

Z Warszawy donoszą: Min. Spraw Wewn. wydał nowy okólnik w celu osiągnięcia sprawności urzędów starostwskich. Minister Spr. Wewn. polecił wydzielić w każdym starostwie jeden tak zw.

„pokój przyjęć”, do którego będą mieli wstęp bez meldowania wszyscy obywatele polscy.

W pokoju tym zbierać się mają interesanci, od których codziennie zrana naczelnik kancelarii sta rostw

zobierze podania, spiszę prośby ustne, skargi i t. d.

Codziennie również do pokoju tego przychodzić będzie starosta

i osobiście przyjmować będzie ustne wyjaśnienia interesantów. Sprawy decydowane mają być szybko.

Starosta obowiązany będzie otwarcie osław-

czyć petentowi, czy sprawa jego może być załatwiona przychylnie lub też odmownie.

W razie przychylniej decyzji starosta będzie

odrećnie sprawę załatwić. Kontrolę nad ściśmlem wykonaniem tego zarządzenia

minister powierzył wojewodom. Okólnik zapowiada, że minister również

będzie kontrolował podporządkowanie starostów temu poleceniu.

Dalej minister upoważnia każdego obywatela

który nie będzie osobiście przyjęty przez starostę w przeciągu trzech dni do zwrócenia się listownie lub telegraficznie ze skargą do min. spraw wewnętrznych.

Zarządzenie to będzie rozplakowane dla

Dekret p. Prezydenta Mościckiego w sprawie handlu mieszkaniami na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów.

Warszawa, 18. 10. — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Ministerstwo Sprawiedliwości na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów przedstawia dekret Pre-

zydenta Rzeczypospolitej, zwrócony pro-

siw

handlowi mieszkaniami.

Represje mają dotyczyć osób zaін-

teresowanych jako też i właścicieli domów

Szczegóły tragicznego zajścia w koszarach 29 p. Strz. Kan.

Z Kalisza donoszą. Onegdaj w Kaliszu o godz. 12 m. 20 do kancelarii pułkowej wszedł porucznik Karol Stefanowicz i

dał dwa strzały rewolwerowe do znajdującego się tamże porucznika Tadeusza Jakubowskiego, zadając mu dwie ciężkie rany z tyłu w głowę i w plecy. Rannego przewieziono do szpitala św. Trójcy a następnie do Pozna-

nia, gdzie w szpitalu okręgowym w dn. 12-ym odbyła się operacja, po której 14-go, porucznik Jakubowski zmarł. Porucznika Stefanowicza

stano również do Poznania, gdzie oddany został władzom sądowym.

Powodem zabójstwa były stosunki osobiste obydwu oficerów i w dniu zabójstwa miał się w Kaliszu odbyć o godz. 4-ej po poł. sąd honoro-

Epilog procesu łódzkich podpalaczy Lewenson i Wojdysławski skazani na 6 lat więzienia.

W sobotę wieczorem w Sądzie Okręgowym w Łodzi zakończył się proces o podpalenie składnicy przedzwy przy ul. Kłodzkiej.

O godz. 7.30 wieczorem sąd ogłosił wyrok, mocą którego oskarżeni o dokonanie podpalenia Lewinson i obaj Wojdysławscy skazani zostali

na 6 lat więzienia każdy. Ptasznika, któremu udowodniono

ukrywanie dowodów rzeczowych

skarany został aresztem 6-cio miesięcznym. Porucznikowi 2-miesięcznym. Obojgu ostatnim

zaliczono areszt przewencyjny i jako środek zapobiegawczy zastosowano kary

cięższe. Lewinson i Wojdysławski zostali pod eskortą policji pieszej i konnej odprowadzeni

w więzienia. Wszyscy oskarżeni

zakładają apelację.

Czeski harcerz-globtrotter w naszym mieście.

W dniu wczorajszym bawił w Łodzi Karol Kubat, czechosłowacki harcerz

w swej podróży dookoła świata. Dzielny ten globtrotter rozpoczął swą podróż

w maju roku ubiegłego i kierując się przez Jugosławie, Niemcy, Austrię i Czechosłowację przybył do Polski. Stąd udaje się do Łotwy, Finlandji i Szwecji, podróż swą odbywając pieszo.

Kubat jest doskonałym sportowcem, władając kilkoma językami europejskimi.

Wędrowka jego ukończona zostanie dopiero roku 1935, a więc trwać ma 10 lat. Podróżnik

trzymuje się ze sprzedaży pocztówek z wizerunkami podobnymi. Doznane wrażenia i przygody po przyjeździe do Łodzi przedstawi Karol Kubat o bliku w specjalnej książeczce, a tymczasem w formie fotograficznej i ciekawsze momenty ujęte w formie korespondencji przesyła do szeregu miast zagranicznych.

Pierwszy film łódzki na srebrnym ekranie „Luna”.

Inauguracyjny seans dla przedstawicieli prasy.

W niedzielę, dnia 17 b. m. w kinoteatrze „Luna” odbyło się inauguracyjne wyświetlenie pierwszego filmu łódzkiego „Dzwony Wieczorne”.

Do licznie zgromadzonych przedstawicieli władz społecznych i prasy przemówił

p. red. Czesław Gumkowski, podkreślając znaczenie „Dzwonów Wieczornych”, jako pierwszego kroku Łodzi w dziedzinie rodzimej wytwórczości filmowej i wzywając zebranych do pobłażliwości dla niektórych

usterek obrazu.

Usterki tych jest faktycznie sporo, naogół też

nie należy powziąć myślenie, że obraz wypadł bardzo dobrze. Zwłaszcza pod względem reżyserji, a przede wszystkim wyżyskania momentów dekoracyjnych.

Pann Maszyckiemu, autorowi scenariusza śmiało powinno się życzyć pierwszego sukcesu. Zwiąższe do dobrego pomysłu było wyzyskanie piękna typów łódzkich.

Treść obrazu bardzo zajmująca, wiele jest

Wystawa Gospodarsko-Higijeniczna na filmie

Wziewający wystawę Gospodarsko-Higijeniczną w dniu wczorajszym mieli nieładną sensację.

Oto przed południem i wieczorem dokonywano prób z gaśnicą nowego pomysłu. Nowość polegała w tym wypadku na używaniu do gaszenia ognia miast wody specjalnie

preparowanego proszku.

którym wypełniona jest gaśnica „Plau”. W celu zapalono

polano smołą skrzywie drewniane. Działanie gaśnicy na praktyce dało doskonałe

W tymże czasie dokonano zdjęć filmowych na salach wystawy.

Ogołoczone z liści konary drzew --- to symbol odpoczynku.

Człowiek może dowolnie skracać lub przedłużać życie roślin.

Smętna jesień nadeszła. Jeszcze zwykła dłoń nie chwyciła drzew i krzewów naszych, nie strząsnęła i nie rozwinęła wokół resztek liści. Jeszcze zwodzi jeszcze ludzi. Szafranem czerwienią i bronem maluje szaty drzewne, czaruiąc oczy w przededniu bezlitosnego pogromu.

Cicho, niewidocznie i podstępnie przygotowuje swe zwycięstwo, by nagłe ostreć kres połóżyc życiu miriadów liści, które wdzięcznym, pełnym poczciwym urokiem kochają konary i galezie drzew.

Co się dzieje w drzewach, gdy słońce ciekając na drugą półkulę słabnie w swej życiodajnej sile.

Dzień Zaduszny melancholiją śmierci wieje ku nam? One się szykują do przetrwania zimy! Zbrajają się do ciężkiej walki o życie!

Przeczą zatem ze zbędnym balastem, którego nie będzie wśród pożywienia! Już w stadium bujnej zieleni rozpoczyna się niszczyielski proces na drzewach. W ogniku liścia, tam, gdzie jest przymocowany do gałęzi, tworzy się warstewka rozdziałcza.

Gdy dojdzie do pełnego rozwoju, wywarczy lekki podmuch wiatru aby ulistwie legło u stóp drzewa.

Nieraz widzimy, jak po mroźnej noc w promieniach ciepłego jesiennego słońca liście bez szelestu spadają na ziemię, jakkolwiek w powietrzu cisza, ani śladu najbliższego nawet zefirku.

Co się stało, jaka tego przyczyna? Bardzo prosta!

Podczas mrozu ciec u podstawy liścia zamarza, a skoro w słońcu staje, liść musi spaść na ziemię. Jesienny opad liści ma biologiczne znaczenie, jak twierdzi wybitny wiedeński botanik prof. Hans Molisz w swojej „Fizjologii roślin jako teorii dla ogrodników”.

Gdyby drzewa nie pozbywały się liści, które bezustannie oddają wilgoć powietrzu, musiałyby liście te uschnąć.

Gdyby iść soków z zimnej, często zamarzniętej ziemi jest zbyt nikoma, by wyżłoczyć i drzewo samo i jego liście.

Również i śnieg pokrywałby drzewo nielustwione zbyt grubą warstwą, pod której ciężarem

gałęzieby się uginały i tamały.

Drzewo sterzące ku niebu swemi ogołoczonemi z liści konarami jest symbolem

odpoczynku. Nie przerwało jednak swych życiowych funkcji, zredukowało je tylko z wolniono tempem przemiany materii i zapada w rodzaj snu zimowego.

Liście opadają w pewnym określonym dla siebie wieku.

Zdaje się, jakoby tegoroczny spóźniony nieco opad liści był w związku z opóźnieniem się ubiegłej wiosny — liście są jeszcze za młode, by umrzeć.

Jakkolwiek opad liści jest zjawiskiem

zbliznionem do starości, nie jest jednak starością w zwierzęcem znaczeniu tego słowa. Przedstawia rodzaj

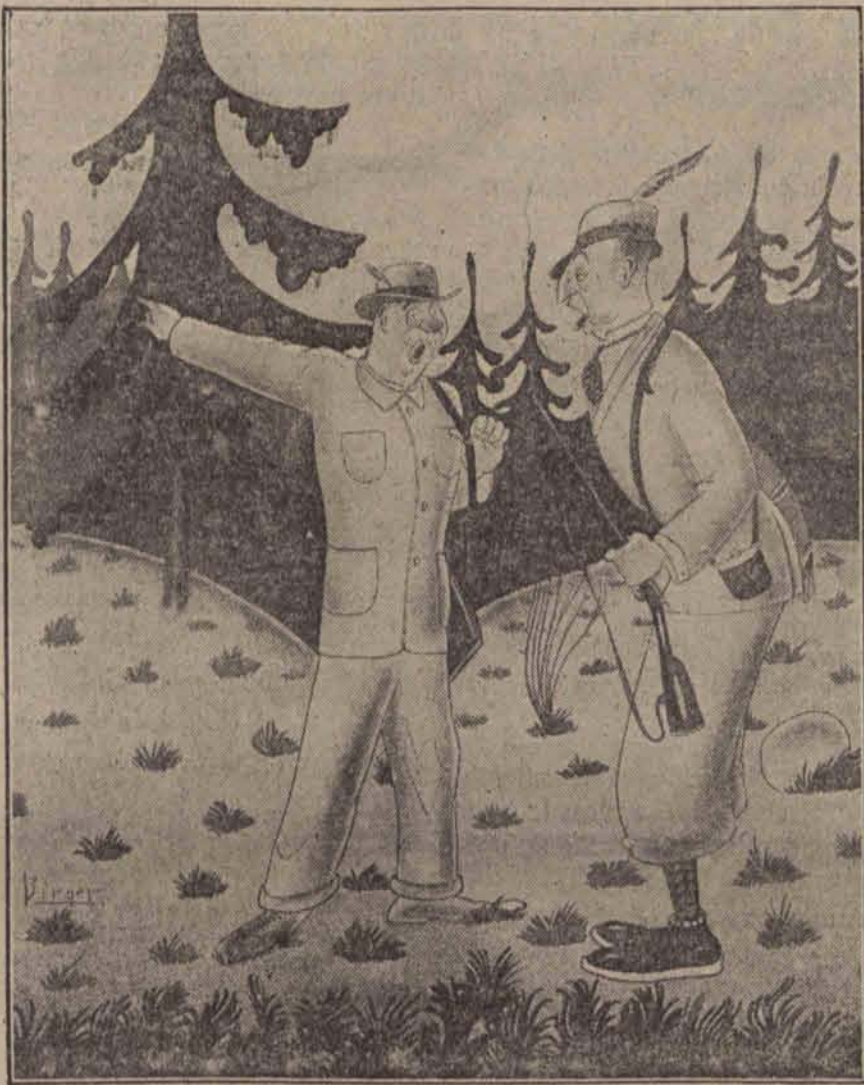
rytmu życia.

perjodycznego obniżenia sił żywotnych, które z wiosną znowu wzwierają.

Długość życia rośliny.

różna dla pojedynczych gatunków i odmian roślin, niema z owa jesienna śmierć nic wspólnego.

Humor zagraniczny.



Myśliwy I: — Kolego, tu niedaleko znajduje się niedźwiedz. Będziemy mieli ładne polowanie...

Myśliwy II: — Na niego czy na mnie?

PIOTR VALDAGNE.

Porażka sympatycznej swatki.

Uroczna staruszka, pani de Houland, napisała do siostrzeńca swego, Karola Isolant, list następujący:

„Mam dla ciebie dwie świetne partje.

Twoje zaciekle upór starokawalerski prysz jak bańka mydlana gdy usłyszysz, wszystkim to, co ci opowiem o tych dwóch młodych osobach. Przyjdź do mnie jutro na śniadanie. Pogadamy obszernie.

Karol Isolant szczerze kochał swoją ciotkę, jako że była ona niezwykle miłą i towarzyską rozmowiczką. Jednakowoż nie wiedział, co dotyczyło małżeństwa, ów dwudziestodwuletni młodzieniec, na którego czekała siostrzeńka pani de Houland.

Karol Isolant, który ją poślubi, będzie szczęśliwym posiadaczem towarzyski życia skromnej, poważnej, rozporządzającej niezrównanymi zaletami dobrej gospodyni. Muszę ci jeszcze powiedzieć, że o czym zapomniałam narazie, — że panna Fourviere prześlizgnie się gra na fortepianie i że wspaniale śpiewa naprzykład arje Glucka.

Teraz więc mój chłopczy zastanów się przez chwilę i powiedz mi, której z tych dwóch osób pragnąłbyś być przedstawionym.

— Tym razem — rzekła — nie wymkniesz mi się, moje dziecko. Chodzi o dokonanie wyboru pomiędzy dwiema osobami.

— Słucham cię posłusznie, cioteczko. — Rozpoczynam więc. Wyjmij notatnik i notuj. Panna Genowefa Lunetier, lat dwadzieścia dwa.

Karol Isolant potulnie wydobyl notatnik i pisal.

Pani de Houland mówiła dalej:

— Genowefa Lunetier jest zachwycająca. Jest to brunetka średniego wzrostu o wspaniałych i nieobcietych włosach. Kształty jej ciała są prześlicznie zaokrąglone. Rozporządza niewyczerpanymi skarbniami dowcipu i nie stara się tego ukrywać. Płakałam ze śmiechu gdy wczoraj naśladowała tutaj ową przerażającą Annę Floche. Była poprostu niezrównana. Dodaje, że lubi towarzyskie życie i że jest wszędzie królową salonów.

— Druga kandydatka jest zupełnie podobna, tylko że wszystko u niej jest wrzósł przeciwne. Jest to panna Małgorzata Fourviere. Liczy sobie o rok więcej, to znaczy dwadzieścia trzy lata.

Wielkie oczy niebieskie, pełne rozmarzenia. Szyja łabędzie. Pod względem charakteru — małżeństwo pełne prostoty, szczerości i bezpośredniości. Nieskończona dobroć rysuje się na jej obliczu.

Mezycyzna, który ją poślubi, będzie szczęśliwym posiadaczem towarzyski życia skromnej, poważnej, rozporządzającej niezrównanymi zaletami dobrej gospodyni. Muszę ci jeszcze powiedzieć, że o czym zapomniałam narazie, — że panna Fourviere prześlizgnie się gra na fortepianie i że wspaniale śpiewa naprzykład arje Glucka.

Teraz więc mój chłopczy zastanów się przez chwilę i powiedz mi, której z tych dwóch osób pragnąłbyś być przedstawionym.

Karol Isolant zapalił papierosa, rozmyślając długo, poczem wygłosił.

— Moja droga cioteczko, przedstawiałaś mi istotnie zachwycające wizerunki obu twoich protegowanych.

— Jednakowoż nieraz powiadałaś mi cioteczko, że wszyscy my tu na ziemi posiadamy wady naszych zalet. Przyznając ci, że jest to najprawdziwsza prawda. Zaglądam oto do swoich notatek. Widzę, że panna Lunetier jest już nieco pulchniutką. W trzydziestym piątym roku życia będzie monstrualnie tłusta. Jest dowcipna — powiadasz — i świetnie potrafi wyśmiać się z owej biednej pani Floche. Wniośnij więc, że dowcip jej jest bardzo ostry i nie pozabawiony złośliwych języków. Poza to fetowana jest wszędzie jako królowa salonów. Rola małżonki kobiety tak świetnie błyskotliwej ani trochę nie przypada mi do gustu. W najlepszym razie będę przy niej zawsze wyglądał jak głupkowaty smarkacz.

— Jesteś nieznośny! — mówiła z gniewem pani de Houland. — Na szczęście pozostaje panna Fourviere, która znakomicie potrafi zajmować się twoim gospodarstwem.

— Tak jest — podjął Karol Isolant. Uwaga najzupełniej słuszna. Jednakowoż mówiłaś mi, że jest ona szczupłą. Gdy zaś chudość łączy się z nieśmiałością w rezultacie otrzymujemy istotę reprezentującą to, co się nazywa mizernem wżeniem w życie, wszędzie przez wszystkich potrącaną i lekceważoną.

Ten gatunek ludzi nie jest dla mnie

Każde indywidualum ze świata flory osiąga — o ile nie zajdzie wypadek nienaturalnej śmierci

z powodu niesprzyjających warunków klimatycznych lub jakiegoś gwałtu z zewnątrz — odpowiedni swemu gatunkowi przeciętny wiek.

Sa naprzykład pomiędzy roślinami jednodzielnymi, jak grzybek pleśni, żyjące zaledwie dni kilka.

Drzewa tworzą swe słoje w ciągu kilkudziesięciu lat.

Stuletnie drzewa liściaste—to niemowlęta w porównaniu z niektórymi matuzalami i glistami.

Najdłużej żyją cis i cyprysy, a przede wszystkim owe mamuty, liczące po dwa, ba nawet cztery tysiące lat.

Opowiadała o jednym olbrzymie hiszpańskim, który w chwili, gdy wreszcie ruął, miał jakoby 144 metry wysokości przy 35 metrowej objętości!

liczył sześć tysięcy lat.

Istnieje w świecie roślin coś w rodzaju długowieczności. Przy odpowiednim obciążeniu

można życie ich o wiele przedłużyć.

Amerkańska agawa naprzykład umiera zwykle po wydaniu kwiatu. W swej meksykańskiej ojczyźnie kwitnie po 8 do 10 lat i tak wiele owadów

ginie po spełnieniu swego rozrodczego obowiązku.

Jeśli jednak agawę przeniesie w warunki klimatyczne, gdzie otrzymuje stosownie mniej światła i ciepła, kwitnie nie w przebiegu 8 — 10 lat, jak w Meksyku, lecz po 100 latach a

agawa przedłuża o tyleż swój ziemski byt.

Agawa amerykańska kwitnie na francusko-włoskiej Riwierze

dopiero po 25 — 50 latach.

Znana rezedra odorata w normalnych warunkach trwająca w ciągu jednego okresu wegetacyjnego, może żyć

2 do 3 lat lub dłużej nawet.

gdy się sztucznie przwtłumi proces kwitnienia

Z powyższego wynika, że człowiek w królestwie roślin jest

bardziej nieograniczonym

panem życia i śmierci, aniżeli w świecie zwierzęcym

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od poniedziałku dn. 11-go do dn. 19 października
Dla dorosłych

IWONKA Dramat współczesny w 10-ciu aktach według słownej powieści JULIUSZA GERMANA w roli tytułowej JADWIGA SMOSARSKA.

Dla młodzieży:

Przemysłnicy Dramat w 6 aktach, osnuty na tle walki

strzelców alpejskich z przemysłnikami.
NAD PROGRAM: Seanse bezpłatne dla młodzieży szkół powszechnych **INDJE**, Kraina baśni i cudów, w 8 cz. ilustrujący piękno i tajemnice dalekiego Wschodu (Indje i Tybet).

zbyt zachęcający. Kobieta gospodarna, jak powiadasz. Widzę już w wyobroźni tę pannę Fourviere, gdy, przeobraziwszy się w panią Isolant, błąka się w szlafroku po moich pokojach, ściera najdrobniejsze pyłki kurzu i wywozidzi żale beznadziejnej rozpaczki nad ceną baraniego combra. Świetnie gra na fortepianie. Pochylam głowę z podziwem i z uznaniem, bowiem bardzo lubię muzykę, w tych domach, w których nie jestem obowiązany zamieszkiwać. Poza to w niewzruszonym spokoju zwiastujesz mi, że ona nietylko gra, ale także śpiewa. Skoro śpiewa, musi więc możliwie jak najczęściej uprawiać wszelkie ćwiczenia wokalne, oczywiście przy akompaniamencie odpowiednich gam fortepianowych...

Krótko mówiąc, droga cioteczko uznaję w zupełności wszystkie istotnie niespolite, istotnie rzadkie i niezwykle w zespolie doskonałości zalety panny Genowefy, zarówno jak i panny Małgorzaty. Lecz każda zaleta ma jakąś swoją wadę. Te mądre słowa, które kiedyś wygłosiłaś cioteczko, ciągle tkwią w mojej pamięci.

— To znaczy — wykrzyknęła pani de Houland z bezgranicznym oburzeniem — to znaczy, że oba wizerunki, jakie ci przedstawiłam...

— Hm! Gdybym mógł poślubić obie te doskonałości, to może jednak zdecydowałbym się... po chwili namysłu.

Była to ostatnia rozmowa o małżeństwie między uroczą staruszką, panią de Houland i jej siostrzeńcem, Karolem Isolantem.

Prawdziwy ojciec miasta. Burmistrz wydaje zamąż 2000 panien.

Miasteczko Wallasey, w hrabstwie Chester, w Anglii, nad brzegiem rzeki Mersey, ma burmistrza, który chce być prawdziwym ojcem miasta.

Ponieważ jednym z głównych obowiązków ojcowskich jest wydać za mąż córki, przeto burmistrz w Wallasey wstawił ten punkt do swego programu. Zadanie jest niełatwe, gdyż miasteczko ma 2000 panien,

dla których brak kawalerów na miejscu. Od czego jednak reklama?

Burmistrz umieścił w wielkich dziennikach w Anglii, Szkocji i Irlandji gorące wezwanie do wszystkich młodych ludzi, pragnących się żenić, zapraszając ich, aby

przybyli do Wallasey,

gdzie czeka na nich 2000 uroczych panien. „Pomimo tak znacznej liczby, nie będziecie mieli trudności w wyborze, gdyż każda z nich jest w stanie zapewnić wam szczęście”. Oryginalne to zaproszenie nie pozostało bez echa. Z całego państwa po

napiły zgłoszenia po „żony”. Jest ich tak wiele, że burmistrz organizuje wielki bal, na którym panny z Wallasey i ich konkurencji będą mieć sposobność zawrzeć znajomość w celach rychłego ożenku. Wdzięczne panny zamówiły portret olejny swego „ojco-burmistrza”, który mu wręczą podczas balu.

Słuchacze w czarnych maskach. Wykłady z dziedziny śledczej.

W głównym urzędzie policji kryminalnej w Nowym Jorku wprowadzono wykłady z dziedziny śledczej według nowej metody.

Przedmiotem wykładów są wybitni przestępcy, aresztowani w czasie ostatniej doby.

Nauka odbywa się w dużej sali, gdzie na specjalnym wzniesieniu ustawia się szeregiem

aresztowanych osobników. Wykładowcy, stojąc naprzeciw, opisuje kolejno życie każdego z nich, popełnione przez niego czyny występne, spo

sób zachowania się na miejscu przestępstwa i w życiu codziennym. Zwraca przytem uwagę na posiadane przez rozmaitych osobników

specjalne znaki. Wszyscy słuchacze mają podczas wykładu twarz zasłoniętą czarnymi maskami. Ostrożność tę zaprowadzono dlatego, aby przestępcy po uzyskaniu wolności nie mieli ułatwionego rozpoznania wywiadowców policji i nie wymykali się dzięki temu z obserwacji.

Żonę stracił ze skały w przepaść. Sensacyjny proces zbrodnicy lekarza.

Onegdaj rozpoczął się w Dreźnie proces, który budził ogromne zainteresowanie w całych Niemczech. Na ławie oskarżonych zasiadł niejaki dr. Böhm, który miał zastrzelić przed dziesięciami laty swoją

trzecią żonę. Z powodu braku dowodów zostało już raz postępowanie sądowe przeciw niemu umorzone. Obecnie podali krewni żony nowe momenty, przemawiające niezbitnie za winą lekarza.

Między innymi krewni udawadniają, że dr. Böhm już przedtem usiłował żonę zamordować,

stracając ją podczas przechadzki ze skały. Również poprzednie małżeństwa zo

stały zawarte z powodów materialnych. Zachodzi podejrzenie, że i poprzednie żony Böhmego nie zginęły śmiercią naturalną, zwłaszcza, że leczył je —

— sam zany małżonek. Böhm tłumaczy się, że żonę swoją zastrzelił przypadkiem, potknąwszy się podczas polowania o pień drzewny. Z początkiem rozprawy zaznacza radca Bebra, że otrzymał szereg listów anonimowych, zawierających sensacyjne szczegóły o skandalicznym, niemoralnym i zbrodnicy lekarza. Przebieg procesu jest bardzo interesujący.

Czy kolor czerwony drażni? Kłopoty uczonego.

Angielski uczonego, prof. G. M. Stratton zajmuje się stwierdzeniem, czy czerwony kolor istotnie

drażni zwierzęta. Próby wykazały, że np. buhaja drażni przedmiot błyszczący,

lecz nie czerwony. 66-ciu pasterzy kalifornijskich, zapytywanych w tym względzie odpowiedziało, że nie im nie wiadomo, by kolor czerwony drażnił zwierzęta. Nie stwierdzono jeszcze wogóle, czy zwierzęta rozróżniają kolory...

Nowa żona króla Zulusów ma zamiar rozpedzić haremy.

Przed kilkoma dniami odbyła się w kraju Zulusów szczególna uroczystość.

Król czarnych ludzi Salomo zaślubił czterdziestą z kolei małżonkę.

Biedny ten człowiek wpadł w sidła urodziwej dziewicy imieniem Shebe, a ponieważ narzeczona jego była chrześcijanką i nie chciała porzucić swej religii nawet dla godności królewskiej, przeto zakochały monarcha postanowił

porzucić wiarę swych przodków i przyjął chrześcijaństwo.

Dygnitarze dworu po odbytej naradzie pochwalili postanowienie króla, albowiem

monarcha zapowiedział solemnie, iż wypędzi 39 poprzednich swych małżonek i żyć będzie tylko z jedną Shebe.

Poddani zaoszczędzą sobie sporo wydatku na jednożeństwo króla, gdyż nie po trzeba będzie znosić ryżu, bananów i dziczyznę na

żywywieńie 39 żon Saloma. Obrzęd zaślubin odbył się w kościele, a świadkami uroczystości byli oficerowie angielskich wojsk kolonialnych.

Nowa królowa zamierza podobno wprowadzić jednożeństwo w całym kraju i rozpedzić wszystkie haremy.

Jesień w Paryżu mija pod znakiem nagości. Słone ceny w lokalach rozrywkowych.

Napewno nie Paryżanie, ani Francuzi: bawia się beztroskliwie Anglcy i Amerykanie i dziewięć dziesiątych przejezdnych. Paryż angliczuje się. Nietylko posiada już prawdziwy angielski teatr,

ale repertuary innych teatrów do wielkiej części przynoszą angielskie sketsche i angielskie kuplety. Ceny wstępu obliczone w frankach, ale wedle codziennego kursu dolara!

Największem powodzeniem cieszą się w Paryżu rewje, w których występują śpiewaczki, tancerki i t. d. W Casino de Paris idzie doskonale rewja: „Paris en fleurs”, a w Folies Bergers: „La Folle du jour”, w której triumfy święci śliczna Jó zefina Bakler.

W Moulin Rouge rewja: „Montmartre aux nues”, o typowo nowoczesnym smaku, której końcowy akt „Kapiele”, to апо teozą nagości.

bezwstydną przeglad ciał.

Padilla, najmłodniejszy kompozytor baretowy osobiście zasiada wtedy do fortepianu i przygrywa do bachięznych tanców.

Nocne życie skupia się na terasach wiarń i tu po północy spragnieni szuku zblazowani Anglcy

nowych grzesznych wrażeń. Luksusowe lokale, jak „Cafe Caucasic” gdzie tańczą Gruzinki, a ceny są moce słone, jak również i w „Abbay”, w „Kuni” lub w „Rat Mort” odwiedzane są

ko przez posiadaczy dolarów. Parvżanie ki te z niższych sfer, tańczą tylko w Moulin Rouge Charlestona

z Murzynami. To jest dopiero wstęp do wielkiego sezonu, można rzec, że Paryż zaczyna się piero bawić. Zobaczymy czy zima przydzie także pod znakiem i słowem „Nu” (nagi).

Krteczki sądowe.



Krasawica Wiera.

Dzieje życia ulubienicy rosyjskich policmajstrów.

Zgola nieprawdopodobnie brzmi opowieść o dziejach niejkiej Wierę B. Ongiś była kochanką rosyjskich policmajstrów, a dzisiaj... żebra. W starej, poranej twarzy zmarszczkami twarzy trudno zaiste dopatrzeć się podobieństwa do „pięknej Wieroczki”, „razkrasawicy” jak ją nazywano powszechnie.

W RODZINNEJ WIOSCE.

Było to dawno, przed wielu, wielu laty. Rodzice Wierę byli właścicielami kilkumorgowego gospodarstwa. Pracowali ciężko. A Wiera rosła ślicznie i piękniała z dniem każdym, zdradzając wielkie skłonności w kierunku strojenia się. Zamęczała rodziców prośbami o ładne sukienki, ale cóż mogli starzy zrobić?

Pocieszali ją jak mogli. Matka zaś mawiała: — Ty, córuchno, w jedwabiach jeszcze kiedyś chodzić będziesz. Wszak tak pięknej dziewczeczki w całej wiosce naszej niema.

Wiera wierzyła świącie tym słowom matuli. Czekwała więc na księcia z bajki, który przybędzie po nią w złotej karetce. Tak czekała do lat szesnastu.

ŚLUB I WYJAZD DO MIASTA.

Uplynał rok, a oczekiwany z utęsknieniem książe nie przybywał. Zaczął natomiast zalecać się do pięknej Wierę przybyły z miasta Łodzi robotnik, syn sąsiada rodziców Wierę. Oddawna już między młodemi istniała sympatja wzajemna. — Przychylnem okiem spoglądała Wiera na zalecanki starszego znacznie od niej Pawła. Uśmiechała się jej perspektywa wyjazdu do miasta, o czem zawsze marzyła. Wyprawiono wkrótce huczne weselisko i po dwóch dniach Wiera z mężem wyjechała do dalekiej Łodzi.

MIODOWE MIESIĄCE.

Zawiodła się, niestety, na swym małżonku. Czuł pociąg do kieliszka i stale przesiadywał w knajpach, zaniedbując młodziutką żonkę. Postanowiła również zabawić się. A okazja nadarzyła się niabawem. O pietro wyżej mieszkał przyzrojny policmajster, zajmujący elegancki apartament. Już niejednokrotnie ją za

czepiał, ona jednak nie zwracała nań uwagi. Teraz postanowiła być mniej o porną na te wcale niedwuznaczne zalecki. I stało się, że przestąpiła próg jego mieszkania. Zaczęło się życie bujne i szalone w wirze nieustannych zabaw. A go maż zaczął jej czynić wyrzuty, wyprwadziła się od niego i zamieszkała u policmajstra.

RAJSKIE ŻYCIE PIĘKNEJ WIERY.

Spełniły się jej marzenia. Rozmówiła się w niej policmajster, spełniając posłusznie wszelkie zachcianki. Otoczona rjem wysoko postawionych osób, zazdrozczących szczerze policmajstrowi cudownego nabytku, teraz dopiero czuła, że żyje. Ale cóż, szczęście przedko mija na tym świecie. Policmajster — kochanek Wierę wzwany został urzędowo do Petersburga i już nie wrócił. Czyhał na tę okazję koledzy. I stało się to, co zwykle: piękna Wiera zaczęła przechodzić z rak do raka. Aż przyszedł tragiczny rok 1914. Wojna! Drapnęli wszyscy możni kochankowie. Wiera została sama w eleganckim mieszkaniu. Pieniędzy nie miała, zaczęła więc wyprzedawać meble, suknie, aż została w tej jeno, którą miała no sobie.

I poszła Wiera na ulicę...

MARNY KONIEC.

Zapadała jednak coraz bardziej w zdrowiu. Cierpiała głód i nędzę ostateczną, aż zachorowała na tyfus. Ciężka przebyła chorobę, a po opuszczeniu szpitala nie mogła już więcej „pracować”. Zaczęła żebrać.

I tak chodzi do dziś dnia po mieście piękna Wiera, eks-kochanka policmajstrów i prosí ludzi o jałmużnę. Należy do kategorii żebraczek wybitnie antypatycznych, bo natrętnych niezmiernie. Gdy odmówi jej datku, zaczyna mu wymyslać ordynarnie.

W dniu onegdajszym stanęła przed sędem pokoju jako oskarżona o natrętną żobraninę. I skazana została na jeden dzień aresztu.

Ej, doloż ty, dolo!

Sza-wicz.

Dzień w Łodzi.



Poproszę pana o ogień! Wszystkiemu winna rozpięta marynarka.

Pan Franciszek Ratajczyk, zamieszkały przy ul. Żeromskiego 38, stał późnym wieczorem przed bramą swego domu i obserwowował ulicę.

Z pod rozpiętej marynarki widać było złotą dewizkę.

Dość okazałej grubości. Wartościowa rzecz nie uszła uwagi przechodzącego tam wtedy Szmula Perkina, znanego kieszonkowca, bez stałego miejsca zamieszkania. W jednej chwili obmyśliwszy sposób działania, złodziej wy dobył papierosa i podszedł do Ratajczyka z prośbą o ogień. Nie przeczuwając podstępu pan Franciszek chętnie spełnił prośbę nieznanego. Dość długo trwała czynność zapalania, bowiem Szmulek miał papierosa i narzekał, że jest zbyt wilgotny. W końcu jednak zapalił i podziękowawszy,

oddalił się śpieszym krokiem.

W kilka chwil potem p. R. signał do kieszonki, aby spojrzeć na godzinę, jednak zegarka ani dewizki nie znalazł.

Domyśliwszy się, kto jest sprawcą kradzieży, puścił się szybko za złodziejem i przy pomocy przechodniów zatrzymał go.

Spisano z tego odpowiedni protokół, który wraz ze Szmulkim przesłano do dyspozycji władz sądowych.

I wiatr wył i dziecię płakało. Awanturniczy podrzutek.

W pewną mroźną noc gdy wiatr wył w ulicach, pod bramą jednego z domów znaleziono niemowlę owinięte w brudne łachmany do których przypięta była kartka tej treści:

Bolesław Strózek.

Ponieważ znalazca był policjant, płaczące dziecko odesłano do przytułku. Tam z niemowlęcia wyrósł chłopak mrukiwy i skory do awantur. Spokojne życie pędzone w murach przytułku sprzykrzyło się bardzo Bolkowi to też gdy został piętnastoletnim młodzieńcem zbiegł, wykradłszy uprzednio z kancelarii swoją miętękę urodzenia stanowiącą jedyny jego dowód osobisty. W obawie pościgu Strózek uciekł na wieś, gdzie przez okrągłe dwa lata przebywał wysługując się chłopom i pasąc bydło. Tutaj Bolek zaczął specjalizować się również w złodziejstwie. Wieśniacy dowiedziawszy się jednak o „zdolnościach”

chłopaka przegonili.

Wówczas znalazca postanowił zemścić się przynajmniej na swoim chlebodawcy. Nocą tedy podkradł się pod zagrodę, ściągając ze spichrza kozuch i 2 połcie we dzonęj słoniny, poczem podłożywszy pod spichrz tlejący papierosa, zaczął uciekać. Podpalacza podczas ratowania zagrody złapali ludzie. Stawiony przed sąd, Strózek za kradzież i usiłowanie podpalenia został skazany na jeden

rok domu poprawczego.

Karę odsiadywał w Łodzi, w której też po odzyskaniu wolności, co miało miejsce w lecie bieżącego roku, pozostał. Tutaj karyera jego potoczyła się szybko.

19-letni włóczęga żył się z mętami wielkomiejskimi i pod ich kierunkiem

kształcił się na włamywacza. Kilka występów solowych udało się mu znakomicie. Zaślepiony powodzeniem włamywacz przedsięwziął w dniu wczorajszym wyprawę na większą skalę. Ubrojony w pęk wytrychów, nożyce, łom i niezbędny przy wszelkiego rodzaju kradzieżach worek, Bolek starał się otworzyć sklep przy rynku Tamaniego.

Po kilku minutach majstrowania za-

GDZIE TŁOK I RUCH

tam najłatwiej zgubić torebkę.

August Sztelwerk.

złodziej poznański.

przedsięwziął w celu pokazania swych zdolności, kilkumiesięczne tournée po kraju. Pierwszym etapem jego podróży była Łódź.

W pierwszym dniu pobytu elegancki złodziej zwiedzał miasta, zaś wieczorem zaczął spacerować po Piotrkowskiej. W pewnej chwili, zoczywszy zgrabną dziewczkę, podążył za nią, bynajmniej nie w celu zawarcia znajomości, lecz dla zdobycia pięknej, o dużych rozmiarach torebki.

mek ustąpił i Strózek-solista znalazłszy się we wnętrzu zasobnego sklepku począł przy nikłym blasku świeczki, wybieść sobie najdroższy towar kolonialny. Światło o tak późnej porze wydało się podejrzanym przechodzącemu patrolowi policji.

Ostrożnie weszli policjanci do sklepu, gdzie zastali złodzieja.

I tak Bolesława Strózka podejrzanego o dokonanie kilku innych kradzieży z włamaniem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Trzask policzka na ulicy.

Wesoły dzień starego kawalera.

Marcin Skowroński, podtusiały już pan, zamieszkały przy ulicy Stodolnianej nr. 9, znudzony wielce szarżyzną dnia postanowił zabawić się nieco.

Ubrany dość porządnie wybrał się przeto do miasta, gdzie wpadał od czasu do czasu do przygodnej knajpeczki na jedno przy bucie. Po kilku takich „wpadnięciach” nasz pan poweselał nieco. Zna-

lazłszy się wreczcie na ulicy Piotrkowskiej rozweselony już człowieczek, począł się oglądać za spódniczką. I znalazł ją, oczywiście. Była to dość szykowna kobieta; na p. Marcinie zrobiła kolosalne wprost wrażenie.

Pan Marcin z początku trzymał się od niej z dala, przyzwolonej odległości, kiedy ta jednakże znalazła się na ulicy Wólczanńskiej, zaczął ją

atakować.

Kobieta z początku pijanego natręta ignorowała zupełnie, skoro ten jednakże ujął ją pod rękę, wymierzyla mu dotkliwy policzek. Oburzony tem pan Marcin chciał oddać jej pięknem na nadobne, lecz parasolka puszczona w ruch przez nieznajomą, trzymała go w

przyzwolonej odległości.

Niewiadomo jak długo trwałaby ta scena, gdyby nie policjant, który awanturę zlikwidował i Skowrońskiego zaprowadził do komisariatu, gdzie donżuan przespał się do wytrzeźwienia.

Nie jedz owoców nieobranych Tyfus w mięsie!

którym obecnie przebywamy. Opowiedz mi wszystko jak najdokładniej!

— Boże nieboskonu — zaczął kapłan, lecz Fanszow przerwał mu w połowie słowa:

— Nie mów do mnie w ten sposób — rzekł spokojnie. — Nie jestem Bogiem nieboskonu, a o ile mogę wywnioskować, ty o tem sam doskonale wiesz.

Fanszow westchnął głęboko i mimo woli spróbował palcami, czy rewolwer jest na swoim miejscu w kieszeni. Może jego krok był niewybaczalnym szaleństwem? Gdy jednak starzec zaczął lkać, zakrywając sobie twarz rękoma, Fanszow przekonał się, że odgadł istotny stan rzeczy. Począł kilka minut, aż Hamarana się uspokoił i przemówił znowu:

Zbierz swe siły i na Boga opowiedz mi wszystko, co wiesz. Nie śpiesz się. Może się czegośkolwiek napijesz? — zapytał Fanszow pomagając starcowi podnieść się z ziemi.

— Nie, sahibie, — odparł kapłan drżącym głosem. — Musimy być ostrożni. Gdyby nas podsłuchano, śmierć czeka nas wszystkich. Śmierć wśród najstraszniejszych męczarni — dodał oglądając się bogaźliwie. (D. c. n.)

Dwa potężne uderzenia rywala.

Zerwana przyjaźń.

Antoni Gabala i Franciszek Cielecki, zamieszkiwali w jednym domu na Bałtach przy ulicy Teppera. Sąsiedztwo zbliżyło ich, to też z czasem zaprzyjaźnili się i stanowali

przykładną dwójkę przyjaciół.

I zdawało się, że owa przyjaźń będzie trwała do grobowej deski, gdy oto stanęła im na drodze kobieta. Piękna znajoma o lekkich nieco obyczajach darzyła większą sympatją Cieleckiego. Gabala zaczął przyjacielowi zazdrościć tych względów i począł go unikać. W końcu jednak nie mógł zdzierżyć i postanowił się zatrzeć z rywalem.

W dniu wczorajszym ujrzał go wraz z nią idącego ulicą Aleksandrowską. — Krew w nim zagrała. Zaszedł przyjacielowi drogę i bez słowa

grzmotnął go pięścią w twarz.

Cieleckiemu z nosa buchnęła krew, lecz nie bacząc na to usiłował stawić opór awanturnikowi. — Wówczas Gabala straszliwym uderzeniem zwał go z nóg i zadolony z dokonania zemsty zbiegł.

Zawezwany lekarz Pogotowia udzielił Cieleckiemu pomocy pozostawiając go na miejscu w stanie zadawalniającym. — Gabale sporządzono odpowiedni protokół.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
Dziewczę z Kabaretu
(Tragedja Hrabianki z Tudor)
Wielka tragedia życiowa w 8-ciu wielkich aktach.
w roli głów. **MARY PHILBIN**
Uwaga: Ceny miejsc we wszystkich dniach w wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.
Passe partout w niedziele i święta nieważne.

P. WYNNE 1231 SLEPA MIŁOŚĆ. POWIEŚĆ.

— Sądząc ze wszystkiego, co się do tychczas stało — pomyślał Fanszow — to znajdujemy się o setki mil od cywilizacji, Mazon postąpił więc w ostateczności całkiem sprytnie. Tubylcy zabiliby też niewątpliwie dziewczynę, uratowaną od śmierci dzięki wstawianictwu „Boga nieboskonu”, gdyby spostrzegli, że ten ją wypędził. Pobyt Neroli u Mazona był drobnostką w porównaniu z głównym problemem, jaki powinien zaprzęcać jego umysł: za wszelką cenę należało się stad wy dostać. Czarna rozpacz go ogarniała na myśl o beznadziejnej sytuacji, w jakiej się znaleźli dzięki zrządzeniu Opatrzności.

Przybycie kapłana Hamarany oznajmił przeraźliwy ton ochrypłych instrumentów, sporządzonych z trzciny bambusowej. Fanszow ujrzał go, kroczącego w otoczeniu olbrzymiego tłumu kręta ścieżką, wijącą się wśród traw; wreszcie wyniosły starzec stanął u stóp werandy.

Mazon wyszedł z miną marszałka dworu na jego spotkanie.

— Stawiam się na wezwanie najwyższego — zawołał Hamarana, upadając na twarz przed Mazonem.

— Możesz wejść — rzekł Mazon, zadowolony z rewerencji, jaką mu okazywano. — Każ jednak przedtem odejść twemu orszakowi.

Mazon obawiał się, aby któryś z tych dzikusów nie rzucił niedyskretnego spojrzenia przez okno i nie odkrył w jego pokoju przykucniętej na macie Neroli.

Hamarana podniósł się poważnie z ziemi i skinieniem zmusił towarzyszący mu tłum do rozpierzchnięcia się na wszystkie strony.

— Boże nieboskonu — rzekł Hamarana, padając na twarz, gdy ujrzał przed sobą Fanszowa.

— Włtaj mój sługo, Hamaranie — rzekł Fanszow z uśmiechem.

Mazon pośpiesznie wtargił się do rozmowy.

— Usiądź na podłodze — rzekł, obawiając się, że jego pan może starcowi zaproponować krzesło; to byłby niewątpliwie w oczach starca błąd nie do darowania.

W labiryncie życia łódzkiego.

Czy zaopatrzył się pan już w węgiel?

Co mówią o rozpaczliwej sytuacji na rynku węglowym przedstawiciele miejscowych reprezentacji kopalń.

Obleżone twierdze „czarnych brylantów“.

Czy ma pan już węgiel? Czy zaopatrzyła się pani w węgiel? Takie pytania krają dzisiaj po całej Łodzi i stanowią ją drożym rozmowy, gdziekolwiek dwaj łodzianie się zjadą.

Pytania te mają jednak przeważnie charakter retoryczny, bo zadający je wie dobrze zgóry, że otrzyma w odpowiedzi wzruszenie ramionami...

Sytuacja jest, istotnie, katastrofalna. Siedmiomilowym krokiem zbliżają się zima i mrozy, place oraz składy są obleżone przez zrozpaczonych ludzi, a twierdzy — twierdzy „czarnych brylantów“ — niewi-ko, że nie ma zamiaru skapitulować, ale jeszcze krzepią się w sobie i drwią z wy-silków oblegających...

Widoki na poprawę sytuacji są nader niskie, informują nas w drodze wywiadu przedstawiciele wielk. miejscowych firm węglowych. Otrzymujemy z kopalni bardzo mało pokrycia na zapotrzebowanie i nie wiemy już, jak się uchronić przed nawałnicą klientów, których zadowolni — mimo najszybsze chęci — nie możemy...

PRZEMYSŁ NARAZIE ZAOPATRZONY.

Fabrykanci są jeszcze jako-fako zaopatrzeni, bowiem — widząc zbliżający się „krach“ — częściowo zaopatrzili się zawczasu w duże ilości, częściowo zaopatrują się jeszcze obecnie stosując system „wymuszania“... Depesze o treści: „Przystać, bo wstrzymujemy fabrykę“, „Piece wygasnąć“ i t. p. idą jedna za drugą i osiągają chociaż jako-fako ten cel, że przynajmniej przemysł jest czynny.

Dobrze więc, że katastrofa węglowa nie przyczynia się tymczasem jeszcze do powiększenia liczby bezrobotnych, co stałoby się, gdyby wielkie fabryki łódzkie musiały stanąć z powodu braku paliwa. — Niemniej dla przywarych konsumentów sytuacja przedstawia się nader groźnie.

ZATARASOWANE SOSNOWICE.

Poważna przyczyna niedostatku jest brak wagonów. Kopalnie mają obecnie do dyspozycji zaledwie 30 proc. normalnej ilości węglarek. Nadmiar zaś — zwykle szły wagony z Zagłębia lub Śląska do Łodzi 3 — 4 dni, obecnie zaś trwa ta droga dni 8 — 10... Przyczyna zwłoki nie jest jednak obojętna, ani zła wola sfer kolejowych, raczej — faktyczna niemożliwość szybszej ekspedycji.

Stacja Sosnowiec jest formalnie zatara-sowana, bowiem tamtejszy przechodzą nie-tylko pociągi węglowe, przeznaczone do Łodzi i innych miast, ale również — do Gdańska, na eksport do Anglii. Linie kolejowe są przeciążone i zarząd stacji nie może przepuszczać pociągów stosownie do ich napływu.

KTO I DLACZEGO PODWYŻSZA CENY

Ceny węgla podniosły się wprawdzie o statnio, ale bardzo nieznacznie. Cenniki kopalni opiewają tylko na 10 proc. wyższej i miejscowe koncerty węglowe trzymają się ściśle tych cen. Nieumotywowane pogłoski o horrendalnych wyższościach, jakie nie dawno jeszcze oblegały nasze miasto, spowodowane były przez f. zw. budkarzy, tj. drobnych właścicieli detalicznych składów (na placach), którzy — zwięzli w łot pomyslną dla śrubowania cen konjunk-tury...

Próby te spełzły na niczem wobec kate-gorycznego braku węgla. Nie można pas-kować, gdy — niema czem... „Budki“ nie mają na składzie przeważnie ani jednego korca... Trzeba jednak powiedzieć na usprawiedliwienie „budkarzy“, że czesto-kroć podwyższają oni ceny detaliczne — pod wpływem rzeczywistej konieczności... Przy ogólnym braku węgla woźnica także go „budkarza“ wyczekuje godzinami i dnia mi napróżno, nim konsern przydzieli mu z nadeszłym narezcze transportu kilka kor-cy, a budkarz płaci woźnicy za stracony czas. Również patent musi być odłacony, chociaż handelek całymi dniami nie przy-nosi ani grosza zysku.

Cóż dziwnego więc, że taki detalista poszuka sposobów na odbicie strat?

JEDYNE NADZIEJE.

Wszystko da się usprawiedliwić i umoty-tytować, tylko — fakt pozostaje faktem, że ludność Łodzi, znajduje się wobec zbli-żającej się zimy nader krytycznej sytu-acji... W hurtowniach wydzierała się for-malnie bijatyki — konsumenci są zrozpa-czeni.

Jedyna nadzieja, jaką żywić możemy, to — komisarzy węglowi, ostatnio specjal-

nie ustanowieni przez rząd w celu czuwa-nia nad racjonalnym przydziałem węgla do większych ośrodków miejskich. Środki administracyjne winny przyczynić się do poprawy rozpaczliwej sytuacji.

Oczywiście — jeszcze lepiej byłoby, gdyby strajki w Anglii skończyły się już definitywnie... Wtedy i Sosnowiec nie be-dzie przeciążony pociągami do Gdańska.

(faun.)



Najodważniejsza artystka filmowa Emilja Sannom, która bierze udział w najbardziej karkołomnych scenach w samolotach i na morzu.

Mąż uderzył siekierą żonę.

Krwawe nieporozumienie małżeńskie.

W dniu wczorajszym pomiędzy małżonkami Sztrauch, zamieszkałymi przy ulicy Pieprzowej 15, wybuchła bójka.

W pewnej chwili Sztrauch schwył stojącą w kącie izby siekiere i zadał nią

kilka uderzeń.

28-letnia Helena Sztrauchowa padła nieprzytomna na ziemię.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunko-wego po udzieleniu pomocy, pozostawił Sztrauchową na miejscu w stanie osłabio-nym.

Policja pociągnęła krwawego męża do odpowiedzialności.

Lekkomyślna matka. Ugotowane dziecko.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu Laj-bowicza, krawca, zamieszkałego przy Sta-rym Ryńku nr. 8, miał miejsce

tragiczny wypadek.

Żona Lajbowicza, nalawszy w misce wrzącej wody, postawiła ją na podłodze i wyszła, pozostawiając 3-letnią córkę Dwojre. Dziecko biegające po mieszkaniu w pewnej chwili wpadło do nacznia.

Sasiadzi, słysząc krzyki, wciągnęli dziecko ze

slabymi oznakami życia.

Zawezwany karetke pogotowia ratun-kowego, lekarz którego po nałożeniu opa-trunków, odwiózł nieszczęśliwe dziecko do szpitala dziecięcego Anny-Marii w sta-nie bardzo ciężkim.

Zgon podczas obiadu.

Silny krwotok płuc.

U Stanisławy Kuptys, zamieszkałej przy szosie Pabjanickiej 26, stolarowała się kilka osób, pomiędzy innymi, 30-letni Sta-nisław Moszer, zamieszkały na Choj-nach przy ul. Sokolej 19.

W dniu wczorajszym Moszer, jak zwykle, przyszedł na obiad, lecz był dzi-wnie bładny i osłabiony.

Po pewnej chwili, siedzącemu przy pełnym talerzu Moszerowi rzuciła się

krwawymi ustami i nosem.

Pospieszono mu z pomocą, lecz nie-szczęśliwy spadł z krzesła i skonał. Za-wezwany lekarz pogotowia Kasy Cho-rnych stwierdził zgon wskutek silnego krwotoku płuc.

Odnosny komisariat zabezpieczył zwłoki zmarłego do czasu zejścia władz sądowno - lekarskich.

Degradacja oficera na szeregowca rezerwy za lekkomyślne długi.

Z Torunia telefonują: Wielkie poruze-nie wywołało w sferach wojskowych opu-blikowanie niezwykłego wyroku oficerańskiego sądu honorowego w sprawie por. S. z 66 pułku piechoty w Chelmie.

Oficer ten, będąc w potrzebie, jak wie-lu innych, pożyczyl pewną kwotę pieniędzy

na jak powiada wyrok „w niewłaściwym źródle“.

nie dotrzymał terminu

i naraził się na to, że sprawa oparła się o sąd honorowy.

Sąd uznał to za uchybienie godności oficera i orzekł, że por. S.

ZAMIAST FELJETONU.

Zawodowy prezes.

Sprawa to bardzo charakterystyczna. Tak się dzieje w wielu instytucjach: jakł czas króciutki działają pod znakiem sto-mianego ognia, po którym wkrótce zo-staje

tylko... swąd.

Wytworzył się u nas pewien typ pana prezesa. Typ nieco groteskowy. Pan pre-zes jest bardzo poważny, dostojny, pate-tyczny i przeważnie wysokiego wzrostu. Ma minę zawodowego prezesa. Jest pre-zesem całego szeregu instytucji.

Wszędzie przemawia i nigdzie nic nie robi. Jego zadaniem jest dodawać sple-nidoru zgromadzeniom. Zaszczyca je. U-piększa swą osobą. Jest próżny i pusty. Taki, o jakim mówi przysłowie francu-skie: il est vide parce qu'il est plein do sol-même. Zaisze — wypelnia się sobą i pe-cznieje w zaszczytach.

W poważnej pracy społecznej nie ma sz-większej zakąły. Jest to człowiek śmie-szny i szkodliwy. Poprostu — przeżytek, okaz archaiczny, postać ze starej kome-dii. Zdej się, że dzisiejsze czasy już nie-długo zafatwią się z typem zawodowego prezesa, jako że czasy są poważne i wy-magające więcej realnej pracy, niż kome-djanckiego patosu.

TEATR POPULARNY.

„Ach te pensjonarki“

operetka w 3-ach aktach W. Rapackiego (syna).

Na scenę Teatru Popularnego wesła od ubiegłej soboty miła, bezpretensjonal-na, ale zato arcywesoła operetka mistrza Rapackiego p. t. „Ach te pensjonarki“.

Libretto zrobione jest podług klasycz-nych wzorów operetkowych. Jest w-niem więc dosyć motywów erotycznych, są typowe powikłania na tle flirtu i miło-sci, jest też dużo, bardzo dużo humoru zarówno słownego jak i sytuacyjnego. Swojskie typy i swojskie środowisko ak-cji czynią całość bardzo miłą, składając się na wesołe, udane widowisko scenic-zne.

Strona muzyczna przedstawia się wprawdzie problematycznie... Idąc w-troscie o udaną całość, po linii jak najw-iększych starań, włączono w akcję wiele nowych „szlagierów“ warszawskich te-a-trów rewjowych. Troška ta chwalił się inicjatorowi, a jest nim w tym wypadku, zdaje się, dyr. Piłarski, który operetkę reżyserował — jednak... nie zawsze to-co nowe i modne, jest jednocześnie do-bre. Poza kilkoma piosenkami bardziej udanymi, są niektóre melodie mało oryginalne, obliczone jedynie na uszy bardzo niewybrednych melomanów.

Na usprawiedliwienie Teatru Popular-nego trzeba by w tym wypadku stwier-dzić, że taka muzyka przemawia obecnie najbardziej do gustu szerokich mas, czego dowodem mogą zresztą służyć również wyżej wspomniane teatryki warszaw-skie...

Pod względem gry, dał tym razem do-brany zespół Teatru Popularnego praw-dziwy koncert humoru, werwy i temper-amentu. Panie: Bronowska i Niemirzan-ka zastąpiły sobie jako dwie arcymlie pensjonareczki wdziękiem i inteligentną grą na serdeczny pokłask, niemniej p. Brzozowskiej „udała się“ rola służącej Kasi.

W rolach męskich wyróżnili się arcy-dodatnio p.p.: Urbański, Jarocki oraz Gó-recki. Pierwsi dwaj, jako zgrabni, szy-kowni lotnicy i zdobywcę serc ślicznych pensjonarek — ostatni jako zabawny o-grodnik Teodor.

Pan Górecki bawił publiczność grą pełną dosadnego komizmu i przyczynił się swym humorem zwłaszcza do weso-lego nastroju.

Osobne słówko uznania należy się szeregowi zgrabnych, ślicznych pensjo-narek, w których Teatr Popularny docho-wał się — jak widać — bardzo już zgra-onego, doskonale śpiewającego i tańcząc-ego zespołu modnych obecnie „girl's“.

Teatr był, jak zwykle, przepelniony po brzegi publicznością — rozhawiona i darząca wykonawców rzęsistemi okla-skami.

nie może należeć do korpusu oficerańskiego.

Na podstawie tego wyroku por. S. zo-stał wykluczony z korpusu oficerańskiego i zdegradowany do szeregowca rezerwy. Na wypadek powołania na ćwiczenia be-dzie je odbywał w innym pułku, a nie w 66-ym, w którym był oficerelem.

Ł. K. S. — Turysty 3:2 (1:1). Nieudolny sędzia. --- Sukces ex-mistrza.

Na pięć spotkań jakie w roku bieżącym się odbyły między ŁKS-em i Turystami, cztery spotkania zakończyły się zwycięstwem ŁKS-u, a jedno tylko, które zdecydowało o mistrzostwie Turystów, zakończyło się nieznaczną porażką. Cztery zwycięstwa i stosunek bramek 14:4 to chyba nie przypadek, a dowód, że jednak ŁKS jest lepszy od Turystów i mistrzostwo postradał tylko przypadkowo.

Teraz dopiero widocznym jest dlaczego Turysty unikali ex-mistrza, a niezdecydowanie ich i bojaźń wykorzystał ŁZOPN zmuszając obydwu towarzystwa do „zatknięcia” się na murawie.

Frapujące te zawody ściągnęły na boisko DOK, mimo zimna przeszło dwa tysiące widzów, wyczekujących z niecierpliwością rozpoczęcia walki.

„Nieobecnego sędziego, miał zastąpić p. Bira. Strony boiska zostały wylosowane, drużyny stanęły gotowe do boju, aż w tem następuje niespodziewanie zmiana sędziego i zamiast p. Biry bierze się do pracy p. Pozner przybyły wprost z Poznania na boisko.

Sędzia ten nie był widziany jeszcze w Łodzi, ale dowiódł że pochodzi z „rodziny” znanych nam już i zapisanych niezbyt pochlebnie w Łodzi sędziów.

Trzeba otwarcie przyznać iż cały efekt tych emocjonujących zawodów pozostał, sprowadzony, niewiadomo poco, sędzia.

Jego rozstrzygnięcia budziły często, a nawet zazwyczaj, rozgorczenie nie tylko na widowni, ale i u grających drużyn.

Gra z góry przewidziana na walkę ostra, stała się z każdą chwilą niebezpieczniejszą wobec niezręczności i chwilejności sędziego. Wystarczy wspomnieć, iż z boiska zostało usuniętych aż czterech graczy, a gra przerywana była co kilka minut na targi ze sędzią.

Zawody rozpoczynają się z dużym opóźnieniem i do walki stają oba zespoły w następujących składach:

ŁKS: Sobociński, Cyl, Gatecki, Jasiński, Trzmieł, Mikołajczyk, Ślędz, Lange, Miller, Podlaski i Durka.

Turysty: Lass, Marczewski, Kubik Al., Hinc, Wieliszek, Kahan, Hermans, Kula, Włak, Walter, Kubik Stef. i Michalski.

Jak widać z powyższego zestawienia, ŁKS. wystąpił osłabiony bez Cicheckiego Otta i Radomskiego, Turysty natomiast wzmacnieni Kahanem, przybyłym z zagranicy.

Pierwsze chwile przechodzą pod znakiem próby sił, aż wreszcie udaje się Turystom umieścić piłkę w siatce czerwonych. Wynik ten staje się podniętą do gry fioletowi podciągają żywiej pod bramkę przeciwnika i starają się swoje chwilo we powodzenie przypieczętować lepszym wynikiem.

ŁKS. stopniowo zaczyna się rozgrywać i rozpoczynają szereg efektownych wypadów zakończonych zawsze szczęśliwie dla fioletowych.

Niepewność sędziego zostaje wykorzystana przez drużynę i zaczyna się często faule, a prym wiodą w tem fioletowi.

Śmiały wypad czerwonych powstrzymano obroną Turystów na róg z którego pada wyróżniane.

Wynik 1:1

Spotegowany zapal ŁKS-u wróży iż zawody te przejdą dla mistrza niepomysłnie.

Za faul Turystów, wolny strzela Lange i umieszcza piłkę w siatce z odl. 18 metr. jednak sędzia nie uznaje gola z powodu „spalonego” Millera.

Faul ten spowodowany był przez Waltera w takim stylu, że sędzia zmuszony był usunąć go z boiska.

Przy ogólnym podnieceniu nastąpiła przerwa.

Dalszą grę rozpoczynają Turysty z Walterem na środku, który wstąpił powrotnie do gry.

Inicjatywę ujmują czerwoni i tuż na początku gry Lange ustanawia wynik **2:1 dla ŁKS-u.**

Od tej pory rozpoczynają się targi ze sędzią. Za to, że Michalski kopnął niezbyt elegancko Jasińskiego, sędzia usuwa obydwóch z boiska, mimo usilnej interwencji czerwonych.

Zderzenie się Gateckiego z Walterem sędzia kwalifikuje do rzutu karnego, co oczywiście powoduje ogólne niezadowolenie na widowni i u czerwonych tak że sędzia rezygnuje z dalszego prowadzenia zawodów i onuszcza boisko.

Po długich przetargach sędzia wraca, a rzut karny Hermans przestreluje. ŁKS. dalej gniecie i gra wypadami, w których popisują się znakomicie Podlaski i Durka. Wypad Podlaskiego i „dziura” Marczewskiego kończy się szczęśliwie dla Turystów, gdyż piłka przechodzi koło słupka w aut.

Durka łapie sfiny „for” i strzela na bramkę, a piłka „z kozła” grzęźnie w siatce mimo interwencji bramkarza.

Wynik 3:1.

Sędzia usuwa za faul Kubika Al., tak że Turysty zmuszeni są walczyć w dwiewiatkę.

Gra staje się chaotyczna z powodu zdekompletowania drużyn, przypadami daje się zauważyć zmęczenie u poszczególnych graczy.

Krótką gościna Turystów na polu karnym ŁKS. kończy się jedenastką za rzekoma ręką Cylla.

Przy zapadającym zmierzchu i 3 mi-

nuity po czasie uzyskują Turysty drugiego gola. Zwycięstwo należało się bezwzględnie czerwonym sędząc z ich gry i korzystnych sytuacji podbramkowych.

U zwycięzcy wyróżniła się przede wszystkim obrona, Jasiński w pomocy i Podlaski z Millerem w ataku.

Podlaski jest doskonałym przebojowcem i nadzwyczaj pracowity.

Pozatem całość pracowała ofiarnie zdając sobie sprawę z zadania jakie im przypadło po utracie mistrzostwa.

Turysty grali nadzwyczaj ambitnie, zwłaszcza pozostała dwiewiatka.

W ataku wyróżnił się pracowitością i ruchliwością Kubik Stef.

Kahan w pomocy sparaliżował wiele zabiegów przeciwnika.

Lass w bramce miał dużo szczęścia. Jak słychać Turysty pragną rewanżu chcąc za wszelką cenę powetować wczorajszą klęskę.

Mistrzostwo Polski Warta --- Pogoń 2:2 (1:2).

Lwów, 18. 10. (C-S) — Finałowe spotkanie o mistrzostwo Polski między Wartą (Poznań) a Pogonią zakończyło się wynikiem remisowym; po przerwie Warta gra lepiej. Bramki dla Pogoni zdobył Bacz i Łysyk z podania Kuchara, dla Warty Sta-

liński i Przybysz. Sędzia p. Rutkowski z Krakowa. Lechia — Czarni 2:0 (1:0). — Sparta — Hasznona 3:1 (2:0). Hasznona — 6 p. Legii 2:1. A. Z. S. — Pogoń (Stryj) 2:2, zawody o przejście do klasy „A”.

Policyjne zawody o mistrzostwo Polski z udziałem Łodzian.

Warszawa, 18. 10. (C-S) — W odbytych w dniu wczorajszym zawodach policyjnych o mistrzostwo Polski wyniki były nadzwyczaj słabe; jedynie podkreślić należy wynik w rzucie kula ustanowiony

przez Kartasińskiego (Warszawa) 10.32. W dniu dzisiejszym dalszy ciąg zawodów i rozdanie nagród przez p. Prezdynta Mościckiego.

Skra przejdzie do klasy A.

Skra --- Radomskie Koło Sportowe 2:0 (0:0).

Warszawa, 18. 10. (C-S) — W rozegranych tu zawodach o przejście do klasy „A” między Skrą a Radomskim Kołem Sportowym zwyciężyła załuzenie drużyna Skry. Wobec tego, że w ubiegłą niedzielę Skra uległa wczorajszemu przeciwni-

wi w Radomiu 2:1, trzeci mecz w przyszłą niedzielę odbędzie się w Żyrardowie. Bramki zdobyli Chrzasz i Błazarek. Publiczność więcej, niż na meczu Cracovia — Legia, tj. 2000.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ DALSA ZWYŻKA CEN.

Warszawa, 18. 10. Zaoferowanie towaru w prywatnych transakcjach zbożowych było znacznie mniejsze od zapotrzebowania odbiorców, którzy za odpowiadający im towar płacili chętnie ceny znacznie wyższe, bo około 1 — 1 i pół zł. od cen komisji. Szczególnie mocna tendencja panowała dla gatunku zrna bardziej poszukiwanego, jak żyto i jęczmień browarowy. Natomiast pszenicę i owsem obracano po cenach utrzymanych. Notowano za 100 kg. fr. wag. sta. załad. następujące ceny: żyto 35.50 — 36 zł., pszenica 46 zł., owies 29 zł., jęczmień browarowy jasny wyb. 35 zł., jęczmień na kaszę 31 złoty.

Huty polskie nie przystąpiły do kartelu żelaznego zachodniej Europy.

Huty polskie nie przystąpiły do kartelu żelaznego zachodniej Europy. Według ogólnego przekonania, wyjdą na tem lepiej, gdyż stojąc poza układem, mogą nie krepuwać się żadnymi zarządzeniami kartelu. Uchodzi za pewnik, iż ceny światowe żelaza będą w najbliższej przyszłości podwyższone o 10 proc. Hutnictwo polskie niewątpliwie skorzysta z tej okazji i uderzy na rynku zagraniczne, oferując znacznie niższe ceny. Huty nasze mogą dwukrotnie więcej produkować, niż produkują obecnie. Ponieważ rynek krajowy konsumuje około 30 proc. produkcji, nadwyżka może pójść zagranicę nawet po wyższych, niż obecnie cenach.

Bankierzy angielscy w Warszawie.

Bawią w Warszawie bankierzy angielscy Pp. G. C. H. Matthey i John William Brown. Pan Matthey jest zarazem właścicielem najpoważniejszej rafinerji srebra w Londynie oraz największym akcjonariuszem Powszechnego Banku Depozy-

W. K. S. znajdzie się w kl. A.

W. K. S. — Union 3:0 (1:0).
(C-S) Zawody towarzyskie odbyły się w sobotę na boisku WKS. Benjaminek kl. „A” WKS wykazał, że słuszenie należy mu się miejsce w klasie „A”. Union gra słabo z widocznym spadkiem formy. Gra z powodu opóźnienia ograniczona została do 60 minut. Bramki dla wojskowych zdobyli: Gołstowski Hoppe i Sowiak po jednej. Zawody prowadził dobrze p. Krachulec.

G. M. S. --- R. T. S. „Widzew“

4:1 dla Widzewa.
(C-S) Zawody na rzecz ŁZOPN odbyły się rano na boisku przy ul. Wodnej. Grono wystąpiło z pięcioma rezerwowymi. Widzew w pełnym składzie zastużenie bije biało-czerwonych. Bramki zdobyli dla Widzewa Balczewski 3 i Strzelczyk 1. Dla Grona w j sekundzie udało z rządu karnego pada ostatniej sekundzie z rzutu karnego pada honorowa bramka. Sędzia p. Bira.

Pokonana „Barcelona“.

P. T. C. — Burza 3:0.
Pabjanice 17. 10. (C-S) Sensacyjne zawody na rzecz ŁZOPN najlepszych zespołów przyniosły zasłużone i wypracowane zwycięstwo P.T.C. Nadmienić należy, że obie drużyny w roku bieżącym rozegrały już dwa spotkania z wynikami remisowymi, a Burza nazywana jest tutaj „Pabjanicką Barceloną”. Sędziował poprawnie p. Izrael z Łodzi.

HAKOAH — REPREZ. KL. ŻYD. 0:0.

Na przedmeczcu rozegrał Hakoah zawody z reprez. klubów żydowskich nie mogąc już poraż drugi osiągnąć żadnego wyniku.

„Przy Kominku“

nowa kopia w literackim opracowaniu PREMERA dnia 19 b. m.
w Odeonie i Apollo.
Śpiew wykonany przez artystów scen warszawskich.

Polska nie wyrzuci już niepotrzebnie milionów...

Minimalny import zagranicznych owoców.

Owoców południowych sprowadza się obecnie do Polski bardzo mało; stanowczo za drogie na nasze warunki, zresztą posiadamy obecnie swoje własne owoce dosyć tanie. Cło na winogrona jest wysokie, dochodzi bowiem do 2 zł. 50 gr. od 1 klg., ograniczając tym sposobem sprzedaż do minimum. W Polsce zaś obecnie jest niewiele ludzi, którzy mogą sobie pozwolić na zapłacenie 6 zł. za 1 kg. winogron. Kontygent pomarańczy na rok 1927 został wyznaczony

na 400 wagonów. przytem Warszawa ma otrzymać 200 wagonów, reszta — inne miasta. Pomarańcze są obciążone cłem 70 zł. od 100 klg. brutto i to w drodze wyjątku dla Italji, gdyż cło powinno wynosić 120 zł. za tę samą ilość. Wchodzi tutaj w gre specjalna umowa między Polską a Włochami. Sprowadza się również bośniackie śliwki suszone z Tryjestu, rok rocznie w ilości 15 — 20 wagonów. Fig i innych owoców przychodzi mało. Na cytryny cło jest niskie, 17 zł. za 100 kg., z powodu zastosowania tego owocu w lecznictwie.

Uruchomienie Zakładów Żyrardowskich.

Komunikują nam, że w zakładach żyrdardowskich stanęło już do pracy przeszło dwa tysiące robotników. Specjalna komisja ministerstwa pracy już w toku zajęć będzie badała całość warunków reorganizacji zakładów i wyda orzeczenie w tej sprawie. Po długotrwałym strajku, spodziewać się należy, że przy interwencji i udziale komisji rządowej ruch w zakładach będzie również w niedalekiej przyszłości

wznowiony i na drugiej zmianie, która zatrudni także samą liczbę robotników.

**Zwiedz Wystawę Gospodarsko-Higieniczną w Łodzi Al. Kościuszki 73, 75, 77 „Targ Rzemieślniczy”
Koncerty-Radjo-Kino. Wejście 1 złoty.**

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Nowa gwiazda filmu

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki.
Czytelnia
audycje
radiofoniczne.



(Park Im.
Sienkiewicz.)
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

IOWARZYSTWO „WIEDZA“, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIĄ TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Iwona“

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo“ „Zmierzch Czerwonych Bogów“ Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino“ — „Madame sans gêne“ Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 10 wiecz.

„Corso“ — „Indyjski Grobowiec“ Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary“ — „Cowboy i Kieźniczka“ Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy“ — „Gdy sława szczęście zabija“ Początek przedstawień o godz. 5 i pół po pół.

„Luna“ — „Kiki“ Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Grand-Kino“ — „4 jeźdźców Apokalipsy“

„Nowości“ — „Gałganiarz paryski“

„Odeon“ — „Zmierzch Czerwonych Bogów“ Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta“ — „Czy powinniśmy milczeć?!“ Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa“ — „Dziewczę z Kabaretu“ Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Kobieta na sprzedaż“ Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — Cały dzień bez kłamstwa.

Teatr Popularny. — „Ach, te pensjonarki“

TEATR MIEJSKI.

Dziś, o godz. 8 m. 15 wieczorem „Cały dzień bez kłamstwa“ po cenach popularnych.

We wtorek jedno jeszcze po cenach popularnych wieczorowe powtórzenie „Rózy“.

W środę zapowiadana od dawna druga wielka premiera sezonu. Dany będzie piękny poemat dramatyczny Juliusza Słowackiego „Balladyna“ w inscenizacji Konstantego Tatarakiewicza i w całkowitej nowej oprawie dekoracyjnej i kostiumowej Konstantego Mackiewicz.

TEATR POPULARNY.

Dziś wieczorem pierwsze przedstawienie w tym sezonie dla zreszty robotniczych po cenach najniższych (40, 60 i 80 gr.). Dana będzie wyborowa operetka w trzech aktach „Ach, te pensjonarki“, która na trzech poprzednich spektaklach zdobyła sobie uznanie bywalców Teatru Popularnego. Niewątpliwie tak, jak w latach ubiegłych i w roku bieżącym przedstawienia dla zreszty robotniczych cieszyć się będą powodzeniem. Najniższe ceny wejścia uprzyjemniają rozrywkę teatralną nawet najbardziej nasyconemu miastu.

Radio-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Poniedziałek). Godz. 15 Komunikat go spodarczy; 17 Odczyt p. t. „Wielka myśl prawna — wybitni prawnicy Polski“ wygłosił p. B. Kachel (cykl: Zagadnienia prawne); 17.30 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra Polskiego Radia pod dyr. prof. Jana Dworakowskiego i p. Alin (śpiew) — utwory Czajkowskiego, Rubinstein, Borodina i Rimszkija-Korsakowa; 19 XXI lekcja kursu elementarnego języka francuskiego, lektor prof. Lucien Roguay; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Nad program „Rozmaitości“; 19.55 Odczyt p. t. „Egipt, Chaldea, Persja“ wygłosił p. Lech Niemcewski (dział: Historia sztuki); 20.30 Koncert wieczorny. Wieczór operowy. — Dvorzak: „Sprzedana narzeczona“.

Do akt. nr. 2262, 2263 2264, 2265, 2266 26 r.

OGŁOSZENIE

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi S. Górski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dn. 26 października r. 1926 od g. 10 rano

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej nr. 16 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Jakuba Gościńskiego, składających się z mebli różnych ocenionych na sumę 1070 ZŁ. Łódź, d. 16/X. 26 r. KOMORNIK S. Górski.



VIRGINIA LEE CORBIN, dwudziestoletnia aktorka o dziecięcym wyrazie twarzy, najgroźniejsza rywalka Mary Pickford — została zaangażowana przez wytwórnię „First National“ i otrzymała milion dolarów rocznie.

Na rok ciężkiego więzienia został skazany złodziej łódzki w Poznaniu.

Z Poznania donoszą: Przed II Izba Karną toczyła się w dniu wczorajszym rozprawa przeciwko kilkakrotnie już karanemu Mendłowi Analewiczowi z m. Łodzi oskarżonemu o kradzieże kieszonkowe. Analewicz

do występach złodziejskich w Łodzi przeniósł się na teren poznański, a jako miejsce operacyjne obrał sobie peron

dworcowy. Niebawem jednakże schwytany został na gorącym uczynku. Wobec wykretnego tłumaczenia się oraz recytacji wy. Sad nie przyznał mu okoliczności łagodzących i wymierzył karę ciężkiego więzienia

przez jeden rok.

bez policzenia obytego aresztu śledczego

„WYGODA“, 238 Piotrkowska 238 NA RATY! po cenie gotówkowej

Wygoda, 238 Piotrkowska 238 NA RATY! po cenie gotówkowej. polecamy na sezon zimowy! wielki wybór damskich palt z obszyciem futrzaniem oraz kotikowe palta, męskie palta z najlepszych krajowych i zagranicznych towarów z obszyciem futrzaniem oraz kozuchy, jesionki, ubrania i smokingi. Przyjmujemy wszelkie zamówienia. Wykończenie solidne. — Żadnej filii nie posiadamy

Upiększajcie wasze pokoje!!!

Na wyplatę: Firanki białe, kolorowe, na metry i odpasowane okna, rolety, kapy tułowe, pluszowe, gobelinowe, satynkowe i pikowe. Purpur materacowe, prześcieradła, ręcznikowe. Obrusy, Dywany na ścianę i koło łóżek. Chodniki. Portjery. Koldry watowe. Podpinki. Wyżymaczki najlepszej amerykańskiej konstrukcji. Wszystko najlepszej jakości. Na najdogodniejszych warunkach w najniższych cenach. Na wyplatę! Poleca:

LEON RUBASZKIN
Kilińskiego 44, m. 10 tel. 36-48.

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.



Przyspaszabiam do niższych klas gimnazjum, szybko i dobrze. Wiadomość na miejscu. Łódź, Wierzbowa 20 mies. 4. Andrzejczykowa.

LECZNICA dla przychodzących chorych, gabinet dentystyczny i Instytut Roentgenowski (Djagnostyka, terapia powierzchowna i lekko-głęboka)

przy ul. Zgierskiej 17, tel. 16-33 Lampa kwarцова. Djatermje. Szczepienie ochronne. Analizy. Przyjmują lekarze:

Dr. GOLDSTEIN-POLAK
Dr. JUSTMAN
Dr. M. KANTOR
Dr. PAPIERNY
Dr. RAKOWSKI
Dr. ROZENCWAJG
Dr. RÓZANER
Dr. WAJNBERG
Dr. STUPEL

Lekarz-dentysta GRÓDZIENCZYK N. ROSES
Lecznica czynna cały dzień.

Dr. med.

H. GUBICZ

Ceglina 43, — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyzynowem. Przyjmuje od 8-10 przed południem i od 5-8 po poł.

Dr. G. Rydzewski

b. lekarz Szp. św. Łazarza. Specjalnie choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Ulica Zamenhofs (Rozwadowska) nr. 6. Przyjmuje od 9-10 z rana i od 4-7 wiecz. W niedzielę od 10 do 12 z rana

DR. MED.

PRYBULSKI

choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarцова) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

DR. MED.

P. BRAUN

Poludniowa 23. Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarцова). Przyjmuje 9 do 11 i od 5-8 wiecz.

DR. MED.

Stupel

Szkolna 12. Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen). Lampa kwarцова) Elektrotapia. Przyjmuje od 6-9 wieczór Panie od 12-3 po poł.

Dr. H. Reiterowski

przeprowadził się na ul. Ewangelicką Nr 1. Przyjmuje od 7-8

Dr. med.

I. Weinberg

wewnętrzne, spec. płuc i serca. Naświetlanie lampą kwarцова. Ceglina 47. Tel. 26-02 Od 2-4.

Dr. Jan Dobrowolski

choroby skórne i weneryczne od g. 5-7 w niedz. od 10-12. ul. Andrzeja 3.

Przed

Wniosek do wynajęcia dla dwóch panów. Główna 4 lewa oficyna, m. 3.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie — — — — — zł. 2.60
Dla robotników — — — — — „ 2.20
Na prowincji — — — — — „ 3.30
Zagranicą — — — — — „ 6.00
„Łódz. Echo Wiecz.“ i „Kurjer Łódzki“ łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetryowy 1-lamowy (strona 4 lamy)
Za tekstem 25 „ „ „ „ „ „
Nekrologi 25 „ „ „ „ „ „
Komunikaty 25 „ „ „ „ „ „
Zwyczajne 6 „ „ „ „ „ „
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne“.
Wyd. Jan Stypułkowski.

Ódbito w drukarni Tow. Drukarstwo-Wydawnicze „Kurjer Łódzki“
ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcją i wydawnictwo odpowiada:
Władysław Ulatowski.